Nr. 11. Kraków, 10 marca 1907 r. Rok V.



TYGODNIK DLA LUDU POLSKIEGO
wychodzi w każdą sobotę.

Przedpłata wynosi:
rocznie . 4 kor.
półrocznie 2 „
kwartalnie 1 „
za granicą: rocznie 5 kor.
w Ameryce: „ 1 dol.

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. Długa L. 5.

Wyodrębnienie Galicyi.

II. Walka o rozszerzenie praw Sejmu.

W poprzednim artykule wskazałem na główne źródło, skąd płynie to całe upośledzenie Galicyi pod każdym względem: leży ono w tem, że *cała władza spoczywa w ręku parlamentu.*

Dnia 21. grudnia 1867 nadano nam te prawa, a już we wrześniu 1868 roku posłowie Franciszek Smolka i Zyblikiewicz postawili w Sejmie galicyjskim wnioski, żądające gruntownych zmian, odebrania wielu spraw z pod wpływu Rady państwa i oddania ich Sejmowi! Żądali Oni, aby wszelkie ustawodawstwo odnoszące się do Izb handlowych, zakładów kredytowych i ubezpieczeń, banków, kas oszczędności i pożyczek, o *zasadach nauczania w szkołach ludowych*, gimnazyach i uniwersytetach, o głównych zarysach organizacyi władz sądowych i administracyjnych, *ustawy o powszechnych prawach obywateli* w myśl ustawy zasadniczej całego państwa, ustawy o przynależności, o prawie cywilnem i górniczem, *aby te wszystkie sprawy oddano Sejmowi galicyjskiemu* — pozatem na pokrycie wydatków mają iść *podatki do kas urzędów krajowych*, a mała tylko część ma iść do Wiednia na wspólne wydatki.

W myśl tych żądań Sejmu wystąpili posłowie polscy w Wiedniu z odpowiednimi wnioskami w Radzie państwa. Po kolei stawiali wnioski posłowie Ziemiałkowski, Grocholski, pierwszy prezes „Koła polskiego“, i Zyblikiewicz. Parlament *regularnie odsyłał te wnioski do komisyi konstytucyjnej* i tam wnioski te *regularnie szły do kosza*, rząd i Niemcy strzegli, jak źrenicy w oku, nietykalności wszystkich paragrafów konstytucyi, która *przeważnie im tylko wychodziła na dobre.*

Były wprawdzie później chwile, w których, jak w r. 1879 (gdy Czesi, którzy początkowo nie wysyłali swych posłów do Rady państwa, wysłali ich), można było coś nie coś wytargować dla Galicyi, ale wtedy znowu kierownicy polskiej polityki popełnili wielki błąd, nie obstając za rozszerzeniem samodzielności Galicyi, ale zadawalniając się drobnemi ustępstwami.

Dziś — na tę sprawę zapatrujemy się inaczej, *dziś* tych praw nie tylko *chcemy*, ale o nie *walczymy*, ich się *domagamy.*

Przyszła wreszcie reforma wyborcza — nadeszły te gorące chwile, w których czasami zdawało się, że Austrya w swych posadach się chwieje. Gautsch za radą wodza posłów czeskich, dr. Kra-

marza, wykonał zamach na Polaków i przyznał im tylko 88 mandatów, a z tego jeszcze blizko połowę Rusinom. W Galicyi zapanowało wzburzenie. „Koło polskie“ na posiedzeniu dnia 5-go marca 1906 powzięło jednomyślną uchwałę, że jeśli rząd nie przyzna Galicyi sprawiedliwej liczby posłów i jeśli nie zgodzi się na pewne, choćby nawet niewielkie, rozszerzenie praw Sejmu, — to całe „Koło polskie“ będzie głosowało przeciw nowemu prawu wyborczemu. Bar. Gautsch nie zgodził się na to i musiał ustąpić. Po nim prezydentem ministrów został bar. Beck i ten częściowo przyjął warunki „Koła polskiego“. Liczba posłów galicyjskich podskoczyła z 88 na 106 — zmieniono ponadto i § 12. ust. zasadniczej państwa na korzyść poszczególnych krajów. Paragraf ten dawniej brzmiał.

Wszystkie inne (to jest niewyliczone w § 11. — któryśmy dosłownie przytoczyli w poprzednim numerze) zadania ustawodawcze, których w ustawie niniejszej nie zastrzeżono wyraźnie Radzie państwa, należą do zakresu sejmów w krajach i królestwach w Radzie państwa reprezentowanych i załatwiają się w tych sejmach sposobem konstytucyjnym.

Gdyby atoli którykolwiek z sejmów uchwalił, aby sprawa doń należąca, w Radzie państwa była wytoczona i załatwiona, przejdzie sprawa ta na ten raz do zakresu Rady państwa.

Obecnie paragraf ten zmieniono na korzyść sejmów. Brzmi on teraz następująco:

Wszystkie inne przedmioty ustawodawstwa, nie zastrzeżone w tej ustawie wyraźnie Radzie państwa, należą do zakresu działania sejmów, królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa i będą w sposób konstytucyjny załatwiane w tych sejmach wraz z nimi.

W sprawach zatem, które na mocy statutów krajowych i tej ustawy zasadniczej należą do zakresu działania ustawodawstwa krajowego, może to ustawodawstwo wydawać postanowienia także na polu ustawodawstwa karno-sądowego, policyjno-karnego i prawa cywilnego.

Do zakresu działania ustawodawstwa krajowego należą także zarzadzenia co do organizacyi państwowych władz administracyjnych, które są warunkowane kompetencyą ustawodawstwa krajowego do organizacyj autonomicznych władz administracyjnych i poruszają się w granicach zasad zastrzeżonych wedle § 11. liczba 11. tej ustawy zasadniczej państwowemu ustawodawstwu.

Na pozór zmiana niewielka — a przecież ważność tej zmiany w niedługim czasie się okaże. Zmiana § 12. ustawy zasadniczej jest pierwszą zmianą, na jaką przyzwolili Niemcy od 40 lat, bo od 1867 roku — jest to pierwszy wyłom, choć niezbyt wielki, zrobiony w twierdzy centralizmu rządów wiedeńskich, jest to pierwsze ustępstwo państwa na rzecz kraju. Wyłomem tym wejdziemy i walczyć będziemy dalej!!

A obecnie rząd robi dalsze, mniejsze ustępstwa. Wnioski pos. Głąbińskiego, Bobrzyńskiego i innych w sprawie rozszerzenia praw Rady szkolnej i w sprawie reformy seminaryów nauczycielskich, wniesione obecnie w Sejmie, mają już zapewnioną sankcyę cesarską — podczas gdy przed rokiem jeszcze rząd wiedeński z szyderstwemby takie wnioski odrzucił! Za tymi wnioskami pójdą, bo pójść muszą, inne wnioski jeszcze ważniejsze, jak w sprawie odebrania od rządu niektórych przynajmniej podatków, zupełnego oddania planu nauki w szkołach galicyjskich rządom krajowym, całe ustawodawstwo o kulturze krajowej (a więc o rolnictwie, przemyśle, górnictwie i t. d) i inne. Rząd niewątpliwie będzie się bronił, z trudem więc tylko i w jedności możemy krok po kroku zdobywać bronione placówki, bo te prawa są nam koniecznie do życia, do rozwoju potrzebne. Czego mamy obecnie żądać, czego domagać się — to wyraźnie określił — przesłany Czytelnikom „Ojczyzny“ w poprzednim tygodniu „Program stronnictwa demokratyczno-narodowego“ — tam znajdziemy wymienione te wszystkie nasze żądania, które parlament w najbliższych latach spełnić musi! Sądzimy, że „Program“ ten wszyscy czytelnicy przeczytali i dlatego nie wyliczamy tu wszystkich naszych żądań. Dodajemy jednak, że te prawa zdobędziemy tylko wtedy, gdy będziemy potęgą, gdy rząd będzie się z nami musiał liczyć — a stać się to może tylko wtedy, gdy wszyscy posłowie polscy w Parlamencie pójdą solidarnie, gdy ci posłowie połączą się w jedno „Koło polskie“.

POTRZEBY LUDU.

4. Ustawa gminna.

Potrzebną też jest zmiana ustawy gminnej i zaprowadzenie „porządku“ między władzami, które rządzą gminą i wójtem. Obecnie wójtowi rozkazuje osobno Wydział powiatowy, osobno Starostwo, weterynarz, żandarmi, rewizor bydła, egzekutor podatkowy, osobno wreszcie woźny sądowy, dróżnik i strażnicy skarbowi, a każdy z nich hardo mu się stawia i wydaje polecenia, jakby swemu słudze, każdy krzyczy, aby prędko załatwił to, czego oni chcą tak, że biednemu wójtowi pomiesza się w głowie, choćby był i najmądrzejszy.

Całą tę gmatwaninę należy uprościć: z jednej strony trzeba ustanowić nad gminą władzę jedną autonomiczną i trzeba dokładnie określić prawa tej władzy, a z drugiej strony Radzie gminnej i wójtowi trzeba dać większą władzę wykonawczą, jak obecnie, to znaczy trzeba zmienić ustawę gminną w tym duchu, abyśmy we wszystkich prawie sprawach nie byli zależni od aprobaty c. k. władzy politycznej wedle widzimisię p. starosty. Skoro mamy samorząd, to niechajże on będzie rzeczywistym, a nie zabawką w rękach rządu, obliczoną na zamydlenie oczu łatwowiernych poddanych, którym w miarę sytuacyi politycznej, zabawkę tę jedną ręką się daje, a drugą odbiera.

Należy też pomyśleć i nad tem, ażeby władze rządowe płaciły gminie za to, co ona dla nich w wykonywaniu poruczonego zakresu działania robi, bo skąd gmina przychodzi do tego, aby za darmo władze rządowe obsługiwała.

To powinno być koniecznie zmienionem, jeżeli chcemy, aby nasze gminy istotnie rozwijały się, a nie, jak dotąd, nędznie wegetowały.

Choćby jednak nawet i te wszystkie zmiany pożądane nastąpiły, to jeszcze nie możnaby się było spodziewać dla wszystkich gmin dobrego ich wyniku, gdyż gminy nasze nie wszystkie są tak duże i mocne, żeby same mogły swoimi dodatkami zaspokoić wszystkie te wydatki, które są w interesie mieszkańców i dla dobra całej gminy potrzebne; jest wiele tak małych albo ubogich, że nie są w stanie tym wydatkom, bardzo często potrzebnym, sprostać. Gdyby więc je połączono z sąsiedniemi gminami również małemi. albo nawet przyłączono do najbliższych większych, to już przez to samo mniejszeby koszta zarządu na nich spadały, byłoby im może lżej. Należałoby się też zastanowić, czy utworzenie dla spraw wspólnych gminie i obszarowi dworskiemu, wspólnego zarządu ze wspólnym budżetem nie ulżyłoby naszym gminom, gdyż obszary dworskie więcej niż teraz pociąganeby być musiały w stosunku sprawiedliwym do ponoszenia wspólnych kosztów. Te niedomagania i braki dzisiejszej ustawy gminnej tak nam wszystkim się dały we znaki, że chyba mało gdzie kto znajdzie się jako jej obrońca i przeciwnik jej zmian. To też tylko należy wciąż stale i poważnie, bez krzyków i wymyślań domagać się od naszego Sejmu przez naszych posłów narodowo-demokratycznych, ażeby w myśl tego, co program naszego stronnictwa żąda, zmiany te jak najprędzej przeprowadził dla dobra całego kraju, bo na mocnych, zamożnych, dobrze urządzonych i dobrze się na podstawie mądrych ustaw rządzących gminach, wspiera się pewnie i niewzruszenie samorząd całego kraju.

Gdzie zaś gminy słabe, zahukane przez rząd, biedne, tyle tylko, że żyją, to tam choćbyśmy najlepiej Sejm i władze wyższe krajowe urządzili, choćbyśmy je z najrówniejszych, z najpowszechniejszych, z najtajniejszych wyborów wyprowadzili, nic na biedę naszą nie poradzimy, bo u spodu podstaw wszystko gnić będzie.

Kto chce uzdrowić kraj, musi od gmin zaczynać, gminy uzdrowić. Ale nie tylko przez mądre ustawy trzeba gminy uzdrawiać, żadne najmądrzejsze ustawy nie pomogą, jeżeli nie będzie ludzi, którzyby je w gminach przeprowadzali i wykonania w gminach pilnowali. Żadna ustawa nie pomoże, jeżeli sami gminiacy nie zechcą ręki przyłożyć do naprawy i wykorzenienia tego złego, co się po gminach wielu dzieje. Bo co zrobi najlepsza ustawa, którą Sejm dajmy na to wedle życzeń ludu uchwali, jeżeli Rada gminna i wójt na swoją korzyść ją wykręcać będą, jak to nieraz bywa, jeżeli pieniędzy gminnych źle i niesumiennie używać będą, jeżeli nie o dobro gminne, ale swoje własne dbać będą.

Gdy więc mówimy o tych brakach i złych stronach tej dzisiejszej ustawy gminnej, to nie zapominajmy tu i o naszych własnych wadach, które nie wynikają z ustawy, ale ze złego myślenia i działania naszego, bo to często gorzej nas samych krzywdzi, niż zła ustawa.

Gdzie więc radni gminni i wójt, a jest i takich gmin niemało, dobrze spełniają swe obowiązki i o gminę dbają, to nie psujmy im pracy takiej zawiścią, zazdrością, przeszkadzaniem, nieposłuchem, ale właśnie takim urzędnikom dopomagajmy. Ale za to, gdzie widzimy albo zdzierstwa, albo kubanierstwo, albo niedołęstwo, albo obrabianie swoich interesów na szkodę gminy, czy to przez radnych czy przez wójta nawet. tam powinniśmy ostro przeciw takiemu krzywdzeniu wystąpić, choćby to naszych osobistych interesów nie dotykało. Wtedy najprędzej przyczynimy się, czy to pomagając dobrym radnym, czy to pleniąc złych, do uzdrowienia gminy.

Uzdrawiajmy więc gminy nie tylko przez dobre, mądre, sprawiedliwe, dla ludu nie uciążliwe ustawy, ale też i przez poprawę stosunków gminnych przez nas samych.

Wtedy tylko tę naszą tak ważną potrzebę zaspokoimy.

Wasz brat *Wojciech Wiącek* z Machowa.

Szymon Chełpiński.

(W 25-letnią rocznicę Jego działalności).

Szymon Chełpiński urodził się w 1855 r. we wsi Markowej pow. Podhajeckiego. W dziewiątym już roku osierocili go rodzice — a wychowaniem jego zajął się ks. J. Wessely, od którego mały chłopiec nauczył się i skorzystał wiele. Po rychłej, niestety, śmierci dobrodzieja młody Szymon powrócił do swej rodzinnej zagrody — a wkrótce potem objął posadę organisty i nauczyciela we wsi Towsiobobach — nadwątlone jednak zdrowie zmusiło go do rezygnacyi. Pracował następnie kolejno w kancelaryi notaryusza, adwokata, wreszcie jako urzędnik pomocniczy osiadł przy sądzie w Monasterzyskach. Wszystkie wolne chwile poświęcał On zawsze sprawom ludu. Często powtarzał te słowa do swoich przyjaciół: „Wyszedłem z ludu, jestem synem czarnych rąk od pługa i nigdy nim być nie przestanę; wolę zatem własne łzy, jak ujrzeć je w oczach tych, z pośród których wyszedłem". Był On czynnym przy budowie kościółka w Hucie nowej, w Hucie starej, Izabeli, Słobódce dolnej i Horościatynie — On też był duszą wycieczki, urządzanej przez włościan z Buczackiego do Krakowa, Kalwaryi i Wieliczki, którą potem tak



SZYMON CHEŁPIŃSKI, obok stoi F. KURAŚ.

pięknie opisał w „Ojczyźnie“. Niedawno przeniesiono Go do Kołomyi.

Dziś Szanowny poeta i działacz obchodzi 25-letnią rocznicę swojej pracy, a przyjaciele przygotowują do druku zbiorek Jego, ze serca płynących, poezyi.

Drugi „z pod wiejskiej strzechy poeta“ Ferdynand Kuraś i Feliks Bzowy, obaj przyjaciele Szan. Jubilata, nadesłali nam na tę uroczystość, pierwszy ładny wiersz, drugi artykuł, których jednak z powodu braku miejsca nie mogliśmy umieścić.

Ruch wyborczy.

Zjazd delegatów Rady narodowej. W niedzielę dnia 3. marca zjechali się we Lwowie wybrani na zebraniach powiatowych delegaci do Rady narodowej.

Na 76 powiatów przybyli delegaci z 74. Obecnych około 120. Zjazd powitał tymczasowy prezes Rady, p. Tadeusz Cieński, a przewodniczącym wybrano ks. Jerzego Czartoryskiego, który w tym roku obchodzi czterdziestoletnią rocznicę swojej pracy poselskiej.

Na porządku dziennym był wybór dwunastu nowych członków Rady. I teraz trzymano się tej zasady, aby wszystkie stronnictwa były reprezentowane mniej więcej równomiernie.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne miało dotychczas jednego tylko delegata w osobie prof. Głąbińskiego. Obecnie na Zjeździe reprezentanci naszego stronnictwa oświadczyli, że stosunek taki nie odpowiada sile faktycznej stronnictwa, a nadto ponieważ centrum ludowe ma w Radzie zanadto wielką reprezentacyę z powodu usunięcia się od udziału w Radzie ludowców — zażądali, aby przy tych wyborach wybrano trzech narodowych demokratów. Żądaniu temu sprzeciwił się burmistrz Stanisławowa, dr. Nimchin, i zażądał, aby jedno miejsce oddać żydowi-Polakowi. W głosowaniu wniosek p. Nimchina upadł. Do Rady narodowej weszli: ze strony narodowo-demokratycznej: dr. Zdzisław Próchnicki, p. Stanisław Biega i dr. Jan Rozwadowski; ze strony demokratów: p. Ciuchciński, wiceprezydent miasta Lwowa; z centrum: p. Potoczek, prof. Czerkawski, prof. Rydygier i ks. Wesoliński; z konserwatystów: p. Moysa Stefan, Cielecki Artur, Niezabitowski i Włodzimierz Kozłowski. P. Moysa zrzekł się jednak swego miejsca na rzecz p. Nimchina, który też został wybrany.

Wieczorem tego samego dnia zebrali się dawni i nowo obrani członkowie Rady narodowej i kooptowali dalszych dwunastu. Wybrani zostali z grupy demokratycznej: p. Rayski, dr. Schätzel, dr. Gold i Edmund Riedl; z grupy konserwatywnej: p. Sękowski Stefan, Sare, wiceprezydent miasta Krakowa, Moysa Stefan i Zdzisław Tarnowski; z centrum: p. Pilch, Cebula, Zauderer i dr. Wróbel; nadto pp.: Adam Skałkowski i Jan Leszczyński.

W ten sposób uzupełniona Rada narodowa wybrała przewodniczącym p. Tadeusza Cieńskiego, zastępcami p. Rayskiego, Kozłowskiego i Pastora, sekretarzami pp.: dr. A. Skałkowskiego i Jana Leszczyńskiego. Odczytano też pismo Polaków z Bukowiny, którzy oświadczyli, że chcą iść razem z Radą narodową. Rada załatwiła pismo w ten sposób, że mianowano prezesa „Koła polskiego“ na Bukowinie, p. Krzysztofa Abrahamowicza członkiem Rady dla spraw bukowińskich.

Następne posiedzenie Rady narodowej odbędzie się w najbliższą niedzielę, t. j. 10. marca we Lwowie.

Socyalistyczny dziennik „Naprzód“ ogłosił nazwiska kandydatów, jakich ma postawić stronnictwo ludowe. I tak: Kraków-Wieliczka-Podgórze-Dobczyce: Franciszek Wójcik z Wyciąż; Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów: Jan Kubik, Maków-Jordanów-Sucha-Milówka-Żywiec: Stanisław Szczepański, Limanowa-Mszana dolna-Nowy-Targ-Krościenko: Tómasz Ciągło, wójt z Podegrodzia; Bochnia-Niepołomice-Brzesko-Wiśnicz: dr. Adam Ruc-

benbauer z Bochni; Radłów - Tarnów - Tuchów: Michał Olszewski i dr. Kwiatkowski z Wojnicza; Pilzno-Dębica-Ropczyce: radca sądu Scibor z Ropczyc i p. Babicz; Nowy Sącz - Stary Sącz-Grybów-Ciężkowice: Floryan Obmiński, notaryusz z Nowego Sącza; Gorlice-Biecz-Jasło: Aleksander Mordawski i Jakób Madej; Krosno - Strzyżów - Frysztak-Żmigród: Jan Stapiński i Jan Harnek z Gogolowa; Sanok-Rymanów-Dukla-Bukowsko: Bartłomiej Fiedler z Beska; Brzozów-Tyczyn: Antoni Bomba; Mielec - Radomyśl-Dąbrowa-Żabno: Jakób Bojko i dr. Józef Moskwa; Łańcut-Leżajsk-Przeworsk: Jakób Hołub z Dębiny; Jarosław - Lubaczów-Radymno-Cieszanów-Pruchnik: Kazimierz bar. Jampolski, właściciel dóbr; Trembowla-Mikulińce - Budzanów - Czortków: dr. Ludwik Grzybowski z Czortkowa; Nisko - Ulanów-Sokołów-Tarnobrzeg - Rozwadów: Franciszek Krempa: Wadowice - Kalwarya - Myślenice-Skawina: Andrzej Średniawski i Bernardy z Woli Radziszowskiej; Lwów - Winniki-Gródek-Szczerzec: Hipolit Śliwiński, inżynier ze Lwowa i Tomasz Piwko z Sokolnik; we Lwowie dr. Szczepan Mikołajski. W okręgach miejskich mają ludowcy popierać skoncentrowanych demokratów.

Inne stronnictwa dotąd listy swoich kandydatów nie ogłosiły, choć poszczególni kandydaci już zaczęli czynić zabiegi około zjednywania sobie wyborców. Spodziewamy się, że już w najbliższym czasie wszystkie stronnictwa wysuną otwarcie swoich kandydatów, o czem czytelnikom „Ojczyzny“ doniesiemy.

Wszyscy Szanowni Prenumeratorzy „Ojczyzny“ otrzymają już w najbliższym czasie książeczkę o „Nowej ustawie wyborczej do parlamentu“, jako bezpłatny dodatek.

Chrząstów, powiat mielecki.

Idąc za przykładem innych gmin, chciałem i ja coś napisać i o naszej wiosce, aby Czytelnicy „Ojczyzny“ mogli sobie wyrobić pojęcie o stosunkach w kraju i przekonać się, że nie tak źle na świecie, jak nasi „przyjaciele“ gardłują, owszem coraz lepiej się dzieje.

Wioska nasza leży w parafii chorzelowskiej i ma to szczęście, że nie posiada ani jednego żyda. Dlatego pijaków jest tu mniej, jak gdzieindziej, a włościanie nie bywają obdzierani przez żydowskich wyzyskiwaczy. Gmina nasza jest biedną, nie posiada żadnego majątku, a jedyny dochód otrzymujemy w kwocie 20 kor. za wydzierżawione polowanie. Mimo to mamy tu kasę gminną, która niejednemu potrzebującemu przyszła z pomocą. Jest tu szkoła jednoklasowa oraz czytelnia krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej. W niej zgromadzamy się często w niedzielę, gdzie pan nauczyciel czyta nam lub opowiada ciekawe rzeczy.

W niedzielę dnia 27. stycznia mieliśmy tu odczyt o powstaniu w r. 1863. Z biblioteki korzystają przeważnie dzieci, gdyż starsi mniej więcej książki poprzeczytywali, a Tow. Oświaty ludowej nie nadsyła nam już dłuższy czas nowych. Wogóle polityką nie bardzo się zajmujemy, więcej bajkami, a to dlatego, iż żywo stają nam przed oczyma ci politycy z naszej wioski, którzy przy ostatnich wyborach, idąc po krętej drodze, potracili majątki, a teraz muszą za morzem łatać dziury ciężką pracą w nadszarpanym majątku. Także żal trochę grosza na gazetkę: czytaćby się to czytało, ale za darmo. Czyż to nie wstyd żywić się cudzą pracą, gdy czasem na niepotrzebne rzeczy więcej się wyda — więcej z dymem się puści — niż gazetka rocznie kosztuje. Bo nie koniecznie trzeba czytać gazetkę, aby politykować, lecz aby wiedzieć, co się w świecie dzieje i nauczyć się lepszej gospodarki nie tylko na polu, lecz i w kraju, wyrobić sobie to mocne przekonanie, że się jest Polakiem nie z imienia, a jako Polak, jakie ma się wobec Ojczyzny obowiązki. Tego dowiemy się tylko z naszej szczerze polskiej gazetki „Ojczyzny“, dlatego w domu każdego Polaka powinna się ona znajdować. Nie żałujmy, bracia, grosza na oświatę, bo to skarb, którego ani złodziej nie ukradnie, woda nie zabierze, ani ogień nie spali. Może kiedy da Bóg, że i u nas to zrozumią, a wtenczas będzie lepiej.

Piotr Badacz.

Z jasielskiego.

„Wylazło szydło z worka“ panie Stapiński, tylko, że o tem szydle, nic my od ciebie nie słyszeli, chociaż o różnych szydłach dość nam się na wiecach nagadałeś.

Ukrywałeś je, a opowiadałeś o innych, ale to nic nie pomogło, szydło z worka wylazło i do tego tak wielkie, jak słup telegraficzny. To arcyszydło jest twoją własnością. Wiedzą to dobrze ludowcy, wiem i ja, bo przez 5 lat byłem ludowcem. Chodziłem na wszystkie zebrania i wiece, które urządzałeś w naszym powiecie, bom myślał, że to największy nasz dobrodziej na tym bożym świecie, że tylko ty sam dbasz i starasz się o dobro ludu, bo tyleżeś nam obiecywał. Zdawało się, że całe serce dla nas chłopów wylejesz. Ale nie wszystko złoto, co się świeci i nie wszystko prawda, co pan Stapiński mówi na wiecach. I tak, obiecywał nam, że sól musi stanieć, że od 1 do 5 morgów kiepskiego gruntu nie będzie chłop płacił podatku, a zapłacą za nich ci, co karetami jeżdżą. Teraz

pan Stapiński jeździ karetą, a zapłacił to choć za jednego chłopa podatek! Gdzież te obietnice? Dalej słyszałem, jak pan Stapiński wołał, że ani jeden mandat chłopski nie powinien dostać się panom i że on do tego dąży, żeby ich chłopi otrzymali, ba nawet obrócił się do ściany, na której wisiał wizerunek Zbawiciela ukrzyżowanego i wyrzekł słowa: „Przysięgam na Pana Jezusa ukrzyżowanego, że was nie zdradzę“ — działo się to w domu Jakóba Madeja z Ujazdu. A teraz przypomnijcie sobie ludowcy, jak p. Stapiński dotrzymał przysięgi. Przy wyborach w sanockim kandydował Polak i ludowiec, a jednak p. Stapiński przeszkodził mu, bo milszy był p. Stapińskiemu Rusin, jak Polak. Tak ćmi nas chłopów na wiecach, jak i w „Przyjacielu ludu“. W noworocznym numerze chcąc pokazać, jaka to potęga za nim stoi, narachował aż 200 tysięcy ludowców. Ale to nic dziwnego, że tyle naliczył, bo on, jak zobaczy małą mrówkę, łażącą po ziemi, to mu się widzi, że to słoń, a jak trafi jednego ludowca, to zdaje mu się, że to stu. Że prawda, dam przykład. Przed świętami Bożego Narodzenia w roku 1906 wpadł wieczór do Nawsia kołaczyckiego Jakób Madej, radca powiatowy, z jakimś obieżyświatem i zrobił poufne zgromadzenie. Że to zima zeszło się kilku gospodarzy. Co tam mówili, tego nikt nie wie, ale za to Madej z tym jakimś fagasem, bo nie wiadomo, kto to jest, czy żyd, jak jedni mówili, czy tylko pół żyda, pospisywali tych co tam byli i tych, co nie byli i zaraz w „Przyjacielu“ wypisali, że w Nawsiu odbyło się poufne zebranie, że Nawsianie byli kontenci, zapisali się na ludowców i wybrali komitet.

Przeczytałem ja to w ich „Przyjacielu“, a że to nie wierzyłem już w to wszystko, co oni tam wypisują, skoro spotkałem w Jaśle jednego z Nawsia pytam się go, cóżto mieliście jakieś zebranie i daliście podpisy? — a on na to, że było zebranie, ale z tego ta niewiele kto co wie, a co do tych podpisów to nikt się nie podpisywał, ani do niczego nie przystawał. Zapisali sobie tych, co byli i co nie byli, tak jak im Piotr Gajda podyktował. Wójt nie dał się zapisać, a podwójciego nie było. Ale prawda w Nawsiu ma p. Stapiński aż jednego pewnego i dwóch rezerwy i mało która wioska, żeby byli ludowcy, bo to oni się tak trafiają, jak na roli dobrego gospodarza kąkol między pszenicą. Po prawdzie, to się już sprzykrzyło ludziom to ujadanie tak na wiecach jak i w „Przyjacielu ludu“. U nich każdy, kto nie słucha komendy p. Stapińskiego to pamularz, kiełbaśnik, zdrajca sprawy ludowej. Nie przepuszczą nawet kobietom i dziewczętom. Nasze córki i żony w swojem piśmidle obazgrał p. Stapiński za to, że trzymają się wiary naszych praojców i przezwał ich dewotkami.

Kończę to moje pisanie, choć miałbym jeszcze dużo do poruszenia, bo przez 5 lat dość kłamstw się nasłuchałem i zasyłam wszystkim ludowcom, z którymi razem bywałem na wiecach, serdeczne pozdrowienie i życzę im z całego serca, jak się upamiętałem i dał mi Bóg Najwyższy, żem się od tego stronnictwa odżegnał, tak i Wam życzę, żeby Was Bóg oświecił i byście się upamiętali i opuścili p. Stapińskiego i jego stronnictwo. Bo my Polacy powinniśmy iść razem, bo naszem stronnictwem jest cały naród polski i nad nami powinien powiewać nasz polski sztandar z Matką Boską Częstochowską po jednej stronie, a po drugiej z naszym białym orłem polskim, a zwycięstwo będzie po naszej stronie. P. Stapiński niech się zwycięstwa nie spodziewa, chociaż nałgał, że ludowców jest aż 200 tysięcy i to nie będzie ich tyle nigdy, choćby nawet liczyli i tego, którego niedawno ochrzcił p. poseł Bojko. *Dawny ludowiec.*

Gorzków, powiat wielicki.

W dniu 23. lutego odbył się w Gorzkowie wiec socyalistyczny. Panowie z pod czerwonego sztandaru, chcąc sobie skaptować trochę więcej głosów na swego mizernego kandydata, przybyli w nadziei wielkiego połowu ryb i zachęcali na nim „lud“ rozmaitemi obiecankami, jak dzielenie się ziemią i t. p. rzeczami. Ale rozczarowali się bardzo, bo na wiecu, prócz kilku bab ciekawych, jednego gospodarza z Gorzkowa i czterech parobków, których szumnie ludem nazwali, nie było nikogo więcej. Jeden z parobków, słysząc brednie, wygłaszane przez pana towarzysza o księżach, rzekł: „puście mnie do niego, co on ma mówić o księżach i obiecuje gruszki na wierzbie“ — i możeby się nie było to dobrze skończyło, gdyby mu inni nie przeszkodzili w tym zamiarze. Socyaliści odjechali z niczem. A ja zawołam za nimi donośnym głosem: Precz ze socyalistami!!!

Czytelnik „Ojczyzny“.

Chłopy, powiat Rudki.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Bracia Włościanie, zbliża się czas nowych wyborów do parlamentu na podstawie powszechnego głosowania. Ten nowy system wyborczy trochę nam chłopom, jak wogóle wszystkim warstwom pracującym, daje większe prawo, aby tylko tego prawa użyliśmy na dobro swoje i dla polepszenia naszej doli.

Bracia Włościanie, Polacy, czy i w waszych stronach tyle się namnożyło przyjaciół, co i u nas, bo u nas jest ich teraz bez liku. Obecnie, gdy chodzi o stołek poselski, wszyscy udają naszych najlepszych przyjaciół i wszystkim leży na sercu nasza chłopska dola, aby jak najwięcej pociągnąć za sobą. Ale, bracia Polacy, nie dajmy się zwieść takim pozornym przyjaciołom, który, jak tylko go wybierzemy, stanie się nieprzyjacielem naszej ukochanej mowy polskiej, nam drogiej Ojczyzny, a co najgorsze nieprzyjacielem wiary świętej, bez której człowiek zbawiony być nie może i w której człowiek czuje się być najszczęśliwszym.

Bracia Polacy, tać przecie już w starym parlamencie byli tacy posłowie, którzy byliby uchwalili ustawę o rozwodach małżeńskich i śluby cywilne.

Otóż, bracia Polacy, niech nam to służy za przykład, czego oni chcą i czegoby jeszcze chcieli, gdyby tylko mieli do tego prawo. Otóż miejmy na względzie tych pozornych przyjaciół, pędźmy precz od siebie, niech idą tam, gdzie pieprz rośnie. Tylko z tymi się łączmy, którzy są prawdziwymi przyjaciółmi, którym można zaufać, którym rzeczywiście dobro ludu leży na sercu. Wybierajmy takich posłów, którzy znają dobrze biedę chłopską i którzyby bronili naszych praw polskich narodowych i nie dopuścili do pokrzywdzenia nas Polaków. Czytelnik „Ojczyzny“ *Józef Krzesaj*, Wszechpolak.

Trembowla.

Dnia 26. lutego b. r. odbyło się tu posiedzenie komitetu powiatowego i mężów, zaufania mianowanych przez Radę narodową, pod przewodnictwem hr. Józefa Koziebrodzkiego, na którem jednogłośnie uchwalono kandydaturę dr. Jana Sochy, a tem samem przeszło też posiedzenie do porządku dziennego nad kandydaturą hr. Jerzego Baworowskiego.

Dr. Jan Socha, obecny prokurator we Lwowie, był przez 8 lat sędzią w Trembowli — i na tem stanowisku dał się poznać jako człowiek prawy, a najwięcej jako człowiek zajmujący się gorliwie sprawą ludu polskiego. To też ten lud niezmiernie ucieszył się uchwałą komitetu, przyjął takową z wielkim zapałem, a że ma p. dr. Jan Socha sympatyę u ludu, niech i to za dowód posłuży — że nawet Rusini z wielką radością przyjęli wiadomość o jego kandydaturze i wielu z nich jest gotowych oddać swe głosy przy wyborach na tegoż kandydata. *Obecny.*

Wola Radziszowska, p. Myślenice.

Pod wpływem zbliżających się wyborów, zwołał p. Bernardy zgromadzenie dnia 3. marca, aby zawiązać komitet wyborczy ze stronnictwa ludowców. Zagajał on sam. W swem godzinnem przemówieniu pomieszał zakres działania Sejmu z Radą państwa. Utożsamił dążenia ludu z partyą ludowców, i przy końcu oświadczył gotowość przyjęcia mandatu. Nie mogę pominąć jeszcze, że nawet p. Bernardy niezna wszystkich stronnictw i ich organów, gdyż nie wspomniał nic o dem.-nar., a „Ojczyznę“ zaliczył do organów Centrum. Po jego przemowie nastąpił wybór przewodniczącego, którym wybrano Mazura Wincentego, zastępcą Andrzeja Papierza. Do głosu zapisał się p. St. Król. W swem przemówieniu wykazał powstanie konstytucyi i ukrzywdzenie ludu, następnie powstanie reformy wyborczej, a wkońcu o stronnictwach. Po nim przemawiał Papierz Andrzej, ostrzegając zebranych „przed pięknemi słówkami ludowców“. Polecono do komitetu wyborczego wybrać ludzi godnych i bezpartyjnych. Naczelnik gminny, p. Jan Bysina, oświadczył się kategorycznie za komitetem bezpartyjnym, co ogólnie się wszystkim podobało. Nastąpił następnie wybór komitetu, do którego weszło 12 ludzi, część narodowców, część centrowców i część ludowców. Tak skończyło się u nas pierwsze wystąpienie ludowców dzięki p. Krawnie, który nie dopuścił, aby wsią o 380 wyborcach kierowali ludzie, którym o dobro ludu nic nie chodzi, tylko o swą partyę. *Nasz świadek.*

Listy.

Iwanówka ad Trembowla.

Przy usilnych staraniach i pracy ks. Romualda Obuchowicza zawiązała się w naszej wsi czytelnia polska T. S. L. W niej uczymy się wiele rzeczy pożytecznych z dziedziny gospodarstwa rolnego — a już najwięcej uczymy się być prawdziwymi Polakami i mówić po polsku.

Ks. Obuchowicz co niedzielę przychodzi do czytelni, uczy nas historyi polskiej, pieśni polskich — razem z nami odczytuje czasopisma polskie, jak „Ojczyzna“, „Gazeta Niedzielna“, „Przewodnik Kółek rolniczych“, „Gazeta Narodowa“ i inne. Praca ta jednak nie podobała się naszemu wójtowi K. Wiśniowieckiemu — niby Polakowi (bo w istocie chodzi on do czytelni ruskiej i tam uczy się być Rusinem — czyli jak tu mówią z rusińska — uczy się być perekińczykiem).

Ostro występuje on na każdym kroku przeciw czytelni polskiej.

I tak w czasie zebrań członków czytelni napada na tę i tu rozpędza zgromadzonych członków — skarżąc ich potem do sądu o rzekomy opór stawiany mu rzekomo w czasie spełniania urzędowania — ale, jak śledztwo wykazało, bezpodstawnie.

Zabrania urządzenia zabawy w czytelni i to na uroczystość wspólnego opłatka.

Mianowicie na uwiadomienie go ze strony czytelni — w myśl ustawy z 15 listop. 1867 N. 134 D. p. p. o odbyć się mającej zabawie (i to 72 godzin naprzód) — zakazuje p. wójt urządzenia takowej.

Nie podobało mu się również zwołane zebranie przedwyborcze ze strony mężów zaufania w Trembowli. Dlatego wzywa jednego z uczestników zebrania do kancelaryi gminnej — i tu grozi za to, że tamże uczestnik rozdawał karty zaproszeń innym członkom — mówiąc, że tych wszystkich, którzy wezmą udział w zebraniu z pewnością p. starosta żandarmami z posiedzenia rozpędzi. — Nikomu nie wolno bowiem zwoływać zebrań, jak tylko p. staroście — co p. starosta jemu, t. j. wójtowi wyraźnie powiedział.

Grozi dalej innym uczestnikom mówiąc — ja was nauczę, jak wy możecie bez mojej wiedzy jechać na zebranie.

Lecz p. wójcie, wiemy jaka jest tego przyczyna. Otoś sam bez zezwolenia rady gminnej i powiatu rozdawał grunta gminne pod budowę swoim ulubieńcom. Za to wytoczono ci śledztwo ze strony powiatu i postawiono w niosek na suspendacyę — lecz p. starosta Kruszyński nie wykonał tej suspendacyi — a to dlatego, by ustawicznie grożąc ci suspendacyą, uczynić cię ślepem narzędziem swej woli — a ponieważ p. starosta chce mieć innego kandydata na posła, a innego mężowie zaufania, mianowani przez radę narodową a i cała ludność polska w powiecie — więc cię teraz dlatego tak nastroił srogo przeciw czytelni polskiej. Pamiętaj jednak, że nim byłeś wójtem i pod groźbą suspendacyi pachołkiem p. starosty, byłeś już Polakiem! Dalej i o tem pamiętaj, że p. starosta pójdzie kiedyś z Trembowli — a czytelnia polska i polskość nigdy nie opuszczą Iwanówki — a co będzie wówczas? Nie będziesz miał oparcia u. p. starosty, a Polacy Cię nie zechcą — Rusini wypędzą jako człowieka bez władzy — a więc nie potrzebnego dla nich.

My zaś tą drogą zapytujemy J. E. p. Namiestnika i Marszałka kraju — czy możliwem jest — ażeby człowiek — który niszczy dobro gminne — który w ten sposób łamiąc ustawę, daje przykład demoralizujący, bo przykład nieposzanowania ustaw, mógł być wójtem, a więc mieć władzę — od której najwięcej wymaga się uszanowania ustaw.

Tyle na razie — na później zastrzegamy sobie donieść o innych czynach tego wójta.

Czytelnik.

Z całej Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

Duma. W dniu 5. marca rozpoczyna ponownie swą sesyę, rosyjska Izba państwowa czyli „Duma“, oraz Rada państwa. Jak donoszą dzienniki, otwarcie to odbędzie się bez uroczystości. Nawet car niema wygłosić mowy tronowej. Posłowie polscy już w dniu 3. marca wyjechali do Petersburga. Skład Dumy mniej więcej tak się przedstawia: Z 430 dokonanych wyborów prawica posiada około 90 głosów, kadeci i drobne, ciążące ku nim grupy 100 głosów, skrajna lewica 150 do 160 głosów, Polacy oraz pomniejsze grupy autonomiczne z górą 80 głosów. Wobec tego sytuacya przedstawia się bardzo niepewnie. Albo kadeci połączą się z lewicą, a wtedy Duma przemieni się, jak poprzednio, w jeden wielki wiec, stawiający jaknajskrajniejsze, wprost niemożliwe do wprowadzenia w życie wnioski i prędzej czy później musi nastąpić jej rozwiązanie. Sprawa polska w takich warunkach będzie musiała utonąć w powodzi różnych bardzo radykalnych wniosków, w powodzi przydługich mów i obietnic na temat różnych wolności i swobód, albo też zechcą oni wytworzyć stronnictwo „środka“ stojące wiernie na zasadach konstytucyjnych, a wtedy porozumienie się z nami staje się dla nich wprost koniecznością. Duma w takim razie utrzymać się może, może przeprowadzić te lub inne reformy konstytucyjne, a razem z tem i my będziemy mogli osiągnąć pewne korzyści narodowe. Wiadomości dzienników w tej kwestyi są najsprzeczniejsze. Niedawno słyszeliśmy, że kadeci chcą ofiarować jedno miejsce w prezydyum Dumy Polakowi, obecnie dowiadujemy się, że projekt ten został odrzucony. Jakie będzie stanowisko rządu wobec Dumy dziś jeszcze nic powiedzieć nie można. Na łamach pism polskich toczy się obecnie dyskusya o tem, czy posłowie polscy z Litwy i Rusi mają wstąpić do Koła polskiego czy też utworzyć Koło osobne, solidarne z Kołem polskiem w wystąpieniach zewnętrznych. Opinia publiczna wypowiada się za jednym kołem i należy oczekiwać, że znajdzie ona oddźwięk i u posłów naszych z krajów zabranych. Duma ta jednak nie budzi już takiego zainteresowania i nadziei, jak poprzednia, w społeczeństwie naszem. Zadużo mieliśmy rozczarowań podczas poprzedniej sesyi, nie jesteśmy więc już dziś skłonni do bardzo różowych nadziei.

Lock-aut łódzki. Pisaliśmy już w jednym z poprzednich numerów, że na skutek nieporozumienia pomiędzy pracodawcami a robotnikami w fabryce Poznańskiego w Łodzi, związek przemysłowców ogłosił „Lock-aut“, czyli zamknął wszystkie fabryki i wyrzucił robotników na ulicę. Obecnie toczą się układy pomiędzy fabrykantami i pełnomocnikami robotniczymi w sprawie otwarcia fabryk. Fabrykanci postawili jako warunek konieczny wydalenie z fabryki Poznańskiego 98 robotników, którzy są głównemi sprężynami agitacyi socyalistycznej, i nie dopuszczają do wznowienia normalnej pracy w fabrykach. Na to 70-ciu z nich odpowiedziało, że ustępują dobrowolnie, nie chcąc stawać się przyczyną głodu i nędzy przeszło stutysięcznej braci robotniczej. Należało spodziewać się, że i pozostali spełnią także ten obowiązek obywatelski, który na nich spada. Ale tu zabrali głos ci, którzy są sprawcami wszystkich zajść łódzkich, t. j. socyaliści, i wydali swą uchwałę, która powiada między innemi: „Zważywszy, że w walce, jaka się dziś toczy między robotnikami a związkiem fabrykantów, nie chodzi wcale o wyrzucenie 98 robotników, że chodzi tu jedynie o ideowe zwycięstwo kapitalistów lub robotników, że kapitalistom chodzi o to, żeby oni rządzili w swych fabrykach i t. d.“, wzywa do nie przyjmowania tych warunków, a więc do dalszego trwania lock-aut'u. Przyznanie to jest wielce cennem. Pokazuje ono nam, że socyalistom naszym chodzi, by w fabrykach nie rządzili fabry-

brykanci, ale robotnicy. Każdy jednak, kto choć cokolwiek zna przemysł, wie, że żadna fabryka nie może istnieć, jeśli nie jest kierowana sprężyście przez jedną osobę, która posiada pełnię władzy. Wiedzą o tem sami socyaliści, jak również wiedzą i o tem, że fabrykanci w żaden sposób nie zgodzą się na te warunki, tak jak nie zgodzi się żaden gospodarz, by mu w jego chałupie rządził nie on, ale wynajęty parobek lub pastuch. Wolą oni zamknąć fabryki, niż przystać na takie warunki, które ich bardzo szybko doprowadziłyby do bankructwa. A razem z tem musi nastąpić głód i nędza wielkich rzesz robotniczych, lecz socyalistom naszym nie chodzi, jak widać, o los robotnika i jego rodziny, ale o coraz większy zamęt, o coraz większe niszczenie przemysłu kraju rodzinnego.

O katedry polskie w Kijowie. Wiec słuchaczy uniwersytetu kijowskiego wszystkich narodowości postanowił domagać się zaprowadzenia na uniwersytecie kijowskim szeregu katedr polskich. Ponieważ Rada profesorów nie pozwoliła na wiec, słuchacze przemocą opanowali salę i przeprowadzili rezolucyę. Uniwersytet zamknięto.

Zamachy. Zamachy w państwie rosyjskim stają się coraz częstsze. Po udaremnionym zamachu na Wittego niedawno wykryto w Petersburgu zamach na wielkiego ks. Mikołaja Mikołajewicza, a obecnie w Warszawie wykonano nieudany zamach na profesora Dawydowa, prezesa „Związku narodu rosyjskiego“, znanej organizacyi „czarnosecinnej“.

Z zaboru pruskiego.

Projekty polakożercze. Rząd pruski opracował dwa projekty polakożercze. Pierwszy żąda nowego kredytu w sumie 200 milionów marek na rozszerzenie działalności komisyi kolonizacyjnej, drugi natomiast sprowadza się do przyznania tej komisyi prawa wywłaszczania przymusowego Polaków z ich ziemi, na rzecz tej komisyi. Ten ostatni projekt byłby straszną klęską dla nas i mógłby spowodować nieobliczalne następstwa. Wątpliwe jednak, czy uzyska on zgodę większości stronnictw niemieckich W razie gdyby projekty zyskały większość głosów, członkowie Koła polskiego, jak podają telegramy, zamierzają złożyć swe mandaty poselskie i przekazać je socyalistom.

Komisya kolonizacyjna. Ze świeżo ogłoszonego sprawozdania Komisyi kolonizacyjnej wynika, że Komisya kupiła w roku zeszłym 29.670 hektarów za 42.214,000 marek. Od ziemian polskich Komisya kupiła siedm majątków ziemskich i 39 osad włościańskich o obszarze 3.030 hektarów za 5.037.000 marek. Sprowadzano i osiedlono 1.748 rodzin kolonistów. Ogólne wydatki Komisyi wyniosły 444 milionów marek, wpływy 107 milionów.

Z parlamentu niemieckiego. Na posiedzeniu parlamentu członek Koła polskiego, ks. Radziwiłł, wygłosił wielką mowę polityczną. Wskazawszy na nowe niebezpieczeństwa, jakie nam grożą, mówca zaznaczył, że rząd pruski traktuje Polaków, jak myśliwi dzikie zwierzęta i stawia ich poza prawem, poczem dziwi się jeszcze, że posłowie polscy nie chcą popierać zamiarów i wielce ryzykownych projektów kolonialnych. „Polacy są traktowani gorzej niż murzyni. Trudno wymagać od Polaków, aby się wyrzekli swej narodowości“.

Strejk szkolny. Rząd pruski wydala teraz z gimnazyów wszystkich uczniów, których rodzeństwo przyjmuje udział w strejku szkolnym. Wobec tego Koło polskie zamierza wnieść interpelacyę w sprawie tego nowego bezprawia. Do strejkującej dziatwy, ich rodziców i społeczeństwa polskiego stosuje jaknajsroższe kary. Liczbę skazanych księży, redaktorów i rodziców wprost trudno wyliczyć. Obcych poddanych wydalają za granicę cesarstwa niemieckiego. Podczas debat w sejmie pruskim rząd przedstawił sprawę strejku szkolnego, jako rezultat narodowo-polskiej agitacyi i zapowiedział, że nie będzie robił żadnych ustępstw, będzie stosował natomiast jaknajostrzejsze środki w celu stłumienia strejku, oraz zaznacza, że strejk już gaśnie na Śląsku oraz w Prusach wschodnich i utrzymuje się tylko w Poznańskiem.

Z zaboru austryackiego.

Sejm. Obrady w dalszym ciągu toczą się w komisyach. Na pełnem posiedzeniu Sejmu przyjęto projekt reformy Rady szkolnej, przeciwko czemu ogromnie energicznie występowali Rusini.

Główny ich mowca, poseł Oleśnicki, twierdził, że „w Galicyi zgodne współżycie obu narodów jest niemożliwe. Zgoda możliwaby była, ale z innym narodem, nie polskim. Jeśli naród polski chce zgody, niechaj da Rusinom autonomię“ — to znaczy: niech podzieli Galicyę na dwie części, wschodnią i zachodnią, zachodnią odda Polakom, wschodnią Rusinom — to znaczy: niech Polacy oddadzą Rusinom na zagładę przeszło półtora miliona Polaków i rządy. Dobrą odprawę tym zachciankom ruskich posłów dali polscy posłowie Tomaszewski i Jaworski. Projekt reformy Sejm uchwalił — a posłowie ruscy opuścili z hałasem salę. Po załatwieniu projektu ustawy o wydobywaniu z ziemi minerałów przystąpiono do omówienia projektu ustawy o regulacyi rzek. Na wspólny koszt państwa i kraju ma być wykonana regulacya następujących rzek: 1. Soły wraz z budową zbiornika, 2. Skawy (od Jordanowa do Skawy), 3. Raby (od Lubienia do Chabówki) i jej dopływów, 4. Białego Dunajca od Nowego Targu do Zakopanego, Czarnego Dunajca od Nowego Targu do Kościelisk,

Białki Tatrzańskiej (od ujścia Dunajca do Jurgowa) i jej dopływów, 5. dopływów Popradu, 6. Białej od Grybowa do Izb z uzupełnieniem zabudowań potoków w dorzeczu Białej, 7. Wisłoki od Żmigrodu do Rozstajnego, 8. Ropy od ujścia do Wisłoki aż do ujścia potoku Zdyni, 9. Wisłoka od Frysztaka do Haczowa wraz z zabudowaniem potoków Ryjak i Kosina, 10. Potoku Mleczki, 11. Sanu od Liska do Rajskiego wraz z zabudowaniem potoków: Olszanki, Osławy, Stupnicy i Sanoczka, 12. Wiaru od Niżankowic do ujścia Łomny, tudzież potoku Wyrwy z dopływami, 13. regulacyę Dniestru od Kornałowic do ujścia potoku Mszanica wraz z poprawą i zabudowaniem potoków: Jabłonki, Leniny, Mszanica, Bystrzycy i Czechawy, 14. regulacyę Strwiąża od Biskowic do Ustrzyk dolnych wraz z zabudowaniem potoku Łodynka i Debry pod Chyrowem, 15. Stryja od Turki do Wysocka wraz z zabudowaniem potoków: Boryńka i Brzyczka, 16. Oporu od ujścia do Stryja (rzeki) aż do Tuchli, 17. potoku Witwicy w dorzeczu Świcy, 18. zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Łomnicy, Bystrzycy Sołotwińskiej i Nadwórniańskiej i 19. budowle w górnym biegu rzeki Pełtwi i jej dopływów w obrębie miasta Lwowa.

Koszta tych wszystkich regulacyi ma pokryć na spółkę rząd i kraj; rząd ma dać 6 dziesiątych części, a kraj 4 dziesiąte. Do r. 1912 ma rząd dać $4\frac{1}{2}$ miliona koron, a kraj 3 miliony. Po odesłaniu wniosku tego do Komisyi wodnej przystąpiono do obrad nad projektem ustawy o seminaryach nauczycielskich. Przy tej sposobności znowu zabrali głos Rusini, ale choć uznali, że wniosek im się podoba — to przecież główny ich mowca, poseł Mogilnicki, oświadczył, że będą głosować przeciw wnioskowi. Tak samo zrobił i p. Stapiński. Ostatecznie jednak wniosek uchwalono.

Na jednem z posiedzeń Sejmu wszyscy posłowie polscy z wyjątkiem polskich ludowców i Rusinów wnieśli do rządu interpelacyę w sprawie nacisku, jakiego używał rząd wiedeński w sprawie aresztowanych akademików ruskich na sądy krajowe we Lwowie. Interpelacya ta żądała energicznie od rządu wyjaśnień, a nadto zastrzegała się, aby rząd nie „kręcił sprawiedliwością“ według swego widzimisię, lecz zostawił to sądowi. Na tę interpelacyę odpowiedział wiceprezydent Namiestnictwa hr. Łoś, ale tak wykrętnie, że zapanowało w Sejmie ogólne niezadowolenie, a nawet zamieszanie. Poseł Bujnowski zażądał, aby marszałek otworzył dyskusyę nad odpowiedzią hr. Łosia, inni domagali się tego samego, ale marszałek odłożył to do następnego posiedzenia. Było to dnia 2. lutego t. j. w sobotę. Tymczasem w niedzielę i w poniedziałek zaszły we Lwowie ważne wypadki.

Jeszcze tego samego dnia, t. j. 2. lutego, zebrali się wszyscy polscy profesorowie Uniwersytetu we Lwowie i jednogłośnie uchwalili wydać publiczną odezwę do społeczeństwa, w której oświadczają, że uniwersytet lwowski uważali i uważać będą za polski, że praw jego bronić będą, a na dalsze ustępstwa nie pozwolą. Odezwę tą podpisało: 98 profesorów Uniwersytetu.

Dwa wiece. Grono obywateli miasta Lwowa, przeważnie z łona narodowych demokratów, zwołało na niedzielę (3. marca) publiczny wiec do sali „Strzelnicy“ w sprawie wypuszczenia akademików ruskich z więzienia i wmieszania się w tą sprawę zupełnie bezprawnie rządu wiedeńskiego.

Olbrzymia sala nie pomieściła wszystkich. Tysiące musiały pozostać na dworze. W sali zagaił wiec dyrektor Biechoński, którego też obrano przewodniczącym. Pierwszy zabrał głos prezes Czytelni akademickiej i „Ogniwa“, p. Stanisław Widomski. Opowiedział przebieg całego napadu Rusinów na uniwersytet, opowiedział o tem, co obecnie piszą pisma ruskie, niemieckie, pruskie i polsko-socyalistyczny „Naprzód“ — a w końcu stwierdził imieniem całej młodzieży, że od tej chwili nie cofną się ani krok — bo uniwersytet we Lwowie musi pozostać polskim. Po nim zabrał głos poseł prof. Stan. Głąbiński, powitany hucznymi oklaskami. Powiedział on, że i profesorowie uniwersytetu nie cofną się przed niczem — bo my prawnie posiadamy we Lwowie tę najwyższą szkołę, bo myśmy ten uniwersytet zdobyli na Niemcach, a nie na Rusinach. „Jeśli kto się dobrowolnie zrzeka rzekomo w imię zgody, to pokazuje, że ulega już wewnętrznemu rozkładowi. My jesteśmy narodem wielkim, żywym, zdolnym do życia i rozwoju. My chcemy iść naprzód i nie myślimy z naszych praw i nabytków rezygnować“. Słowa te powitano taką burzą oklasków, że następni mowcy dopiero w chwilę potem mogli dojść do głosu. Dr. Tadeusz Dwernicki ogromnie ostro uderzył na metropolitę Szeptyckiego, który choć Polak z urodzenia, dla mitry biskupiej zmienił obrządek i wyrzekł się narodowości, a nawet zwalcza, gdzie może, Polaków. Po dalszych przemówieniach posła Tomaszewskiego i redaktora Laskownickiego, p. dr. Leonard Stahl postawił pięć rezolucyi, które zgromadzeni jednogłośnie przyjęli. W pierwszej zebrani stwierdzają, że uniwersytet lwowski polskim pozostać musi, a potępiają wszelkie próby robienia dalszych jeszcze ustępstw Rusinom; w drugiej rezolucyi wyrażają oburzenie z powodu napadu na polski uniwersytet akademików ruskich i oświadczają, że na przyszłość tego nie ścierpią; w trzeciej, czwartej i piątej zgromadzeni protestują przeciw mieszaniu się rządu

centralnego, wyrażają ubolewanie ministrowi dla Galicyi, hr. Dzieduszyckiemu, dlatego, że nie dość energicznie bronił naszej powagi przed rządem, a wkońcu wyrażają przekonanie, że długoletnia polityka uległości i ustępstw, tak wobec rządu centralnego, jak i wobec żywiołów, występujących wrogo względem polskości, już się skończyła. Na tem zakończył się wiec w sali. Równocześnie tysiące ludzi, które nie zmieściły się w środku, wiecowały pod gołem niebem, w ogrodzie. Tu przewodniczył dr. Jan G. Pawlikowski, a przemawiali jeszcze ostrzej, aniżeli w sali, dr. Edward Dubanowicz, poseł Artur Cielecki, p. Józef Olszewski, dr. Emil Habdank Dunikowski, poseł Głąbiński, Jan Haluch Brzozowski i p. Pawlikowski, poczem po przyjęciu tych samych, co w sali rezolucyi — przeszło 10 tysięcy ludzi uszykowało się do pochodu. Na czele niesiono olbrzymią wstęgę z napisem: Niech żyje Polska, Ruś i Litwa! Precz z hajdamaczyzną!" Wśród śpiewu pieśni narodowych przeszedł pochód ulicami przez całe miasto aż pod bramy uniwersytetu. Tu wysoko z rampy przemówił poseł Głąbiński, podnosząc, że po dzisiejszej manifestacyi nikt chyba nie ośmieli się targnąć na nasze prawa do uniwersytetu. Z pod uniwersytetu udał się pochód pod mieszkanie rektora uniwersytetu, dr. Gryzieckiego. Nie było go w domu — przemówił więc za niego z okna jego mieszkania krótko poseł Głąbiński, wznosząc okrzyk na cześć rektora. Stąd udał się cały ten wielotysięczny pochód pod pomnik Mickiewicza, gdzie jako ostatni przemówił akademik, p. Jerzy Grodyński. Wreszcie po odśpiewaniu „Z dymem pożarów" — pochód spokojnie się rozszedł.

Tak wielkiej i podniosłej manifestacyi Lwów już lat kilka nie widział.

Wypadki w uniwersytecie. Dnia 4. marca (w poniedziałek) zebrała się młodzież polska w uniwersytecie, weszła do sal i zażądała, aby ci Rusini, którzy albo brali udział w napadzie na uniwersytet, albo napad ten pochwalają, natychmiast wyszli z uniwersytetu. Część posłuchała i wyszła, część zaś została. Tych akademicy Polacy brali po jednemu na ręce i wynosili przed bramę. Nie obeszło się i bez ran i bójek. Po wyrzuceniu Rusinów z uniwersytetu, Polacy urządzili w jednej ze sal wiec i tam naradzali się, co dalej robić. Uchwalili wyjść z uniwersytetu, zwłaszcza, że senat równocześnie ogłosił, że wykłady zostały zawieszone. Po wyjściu Polaków przed bramę przyszło do starcia z Rusinami, które przerwała policya. Obecnie senat akademicki (ciało rządzące uniwers., złożone z profesorów) wytoczył śledztwo dyscyplinarne ruskim akademikom. Uniwersytet aż do ukończenia śledztwa ma być zamknięty.

Wiec 30 miast. W zeszłym tygodniu obradował we Lwowie wiec 30 miast, które rządzą się innymi statutami, jak reszta miast.

Rokowania ugodowe toczą się obecnie między rządem austryackim i węgierskim. Przebieg rokowań kryje dotychczas głęboka tajemnica. Podobno Węgrzy żądają wielkich ustępstw. Sejmy krajowe, które obecnie obradują, ostrzegają rząd austryacki, aby daleko nie ustępował, bo przyszły parlament na wielkie ciężary nie zgodzi się.

Wiadomości.

Zawiadomienie. Wskutek umieszczonego w „Ojczyźnie" w jesieni z. r. mojego i p. Ferdynanda Kurasia listu w sprawie parcelacyi obszarów dworskich na kresach wschodnich względnie na Pokuciu — otrzymałem od Szanownych czytelników „Ojczyzny„ z zachodniej części kraju oraz od kochanych braci naszych z Ameryki mnogo zapytań o bliższe warunki parcelacyjne. Wobec tego zawiadamiam Szanownych interesantów, że jest tu kilka obszarów dworskich do rozparcelowania o dobrej glebie, po cenie od 150 złr. do 400 złr. za mórg i że właściciele tych obszarów chętnieby poczynili znaczne ustępstwa dla braci włościan z zachodnich stron, a to ze względów kulturalnych. Nie brak tu jeszcze lasów i materyałów budowlanych. Obecnie rozpoczęła się parcelacya dóbr Żukocin koło Kołomyi, poczta Korszów, p. Szymanowskiej własność, do której należy się wprost listownie lub osobiście zgłosić. (Stacya kolejowa Korszów, o 3—4 kilometry od Żukocina). Żukocin ma 2-klasową szkołę — a oddalony od kościoła parafialnego w Żukowie o 2 kilometry. Inne obszary dworskie w okolicy o lichszej glebie, jak w Żukocinie, są również do rozparcelowania, na które tut. ludność ruska czyha. Kto zatem ma zamiar nabyć kilka lub kilkanaście morgów ziemi -- niech się spieszy — bo wyprzedzą nas bracia Rusini. Kołomyja w lutym 1907.

Szymon Chełpiński.

Plesz (Bukowina). W moim liście, pisanym do „Ojczyzny" z dnia 7 października 1906 żaliłem się na Pana Jana Hołotę, c. k. adjunkta sądowego w Solce. Jednak po dokładnem przekonaniu się, daję niniejszym do wiadomości, że Pan adjunkt Hołota jest sędzią sumiennym i sprawiedliwym, a do wydania wyroku przeciwko mnie był zmuszonym na mocy zeznań niegodziwych świadków.

Dalej daję do wiadomości, że wyż wspomniany Pan Adjunkt za swą sprawiedliwość względem wszystkich narodowości jest powszechnie znany, czczony i kochany, a na mocy mego dokładnego przekonania odwołuję niniejszem mój list pisany w „Ojczyźnie z dnia 7 października 1906 i przepraszam serdecznie Pana adjunkta Hołotę, który za swą sprawiedliwość względem wszystkich na-

rodowości na jak największy szacunek i uznanie zasługuje. *Józef Kurudz.*
gospodarz z Plesz.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w sobotę dnia 2. tego miesiąca na dworcu kolejowym we Lwowie. Pociąg towarowy, jadący od strony Podwołoczysk, najechał na stojące na stacyi wozy. Ofiarą wypadku padł bremzer, Tomasz Garguliński, który został zduszony między pogruchotanymi wozami. Kto w tym wypadku zawinił nie wiadomo jeszcze, ale niemałą winę ponosi tak w tym, jak i w innych, niestety dość częstych, wypadkach we Lwowie rząd wiedeński, który chciałby możliwie najwięcej zarobić na kolejach w Galicyi, a jak najmniej wydać. Stacya lwowska jest największą stacyą w całem państwie, pomimo to jest za mało torów. Ministeryum kolejowe wie o tem, ale nie stara się złemu zaradzić. Gdyby na którejś stacyi w Czechach, na Morawach, lub Austryi to się zdarzyło już dawno pobudowanoby nowe tory, ale Galicya może czekać, panom hofratom wiedeńskim się nie spieszy.

Odpowiedzi Zarządu „Ojczyzny".

Wszystkich reklamujących numer 10. naszego pisma zawiadamiamy uprzejmie, że tylko tym wstrzymaliśmy wysyłkę, którzy za rok 1906 nie zapłacili, kto więc zapłacił a nie otrzymał numeru, to stało się to nie z naszej winy. Numer ten wysyłamy powtórnie.

PP. *Dróżdż, Gabryła,* przedpłatę za I. półr. odebraliśmy. *P. Tyszkowski.* Przedpłatę za I. półr. b. r odebraliśmy. Numer 10. wysłaliśmy powtórnie. *P. Wójcik.* Adres zmieniliśmy. Prosimy pamiętać o „Ojczyźnie" i tam wśród rodaków, na obczyznę rzuconych, rozpowszechniać nasze pismo i zyskiwać dlań nowych czytelników.

Od Redakcyi. *Gądki St. Z.* odesłaliśmy do posła prof. dr. Głąbińskiego. *Michał Jedynak i J. Siwula.* W następnym numerze. *M. Ullmanówna.* Będzie — pamiętamy. *J. Wójt.. Andrychów.* O listy prosimy. *Wł. Żatowski, Przecław.* Każdy — prosimy. *Józef z nad Sanu.* Tyle mamy materyału, że nie zawsze nawet dobre artykuły możemy umieścić. Prosimy o pamięć. *Jan Wiercik, Bazar.* Dziękujemy. Skorzystamy. *J. Przebierz, Kupienin.* Serdecznie dziękujemy. *J. Kulka, Brzeszcze.* „O systemach" będzie później. Tyle mamy materyału, że trudno pomieścić.

I. Zagadka zgłoskowa,

ułożona przez Czytelnię polską Koła T. S. L. w Zaborowie.

ko, szczyń, bi, rze, sierp, e, to, le, le, le, o, ta, la, al, skup, ski, wies, wi, men, ce, do, hol, wa.

Z powyższych zgłosek ułożyć 8 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, dadzą imię króla polskiego, a końcowe czytane w tym samym porządku, nazwę miejscowości, pamiętnej straszną klęską zaciekłych wrogów ojczyzny naszej, jaką im zadał tenże król.

1. Dostojnik kościoła. 2. Zboże. 3. Król polski. 4. Książki szkolne. 5. Narzędzie gospodarskie. 6. Pora roku. 7. Największy wróg ludzkości. 8. Miasto w zachodniej Galicyi.

II. Łamigłówka,

ułożona przez Kazimierza Maternowskiego.

a, a, a, as, cy, do, dy, fry, gień, grzeb, ko, ku, les, let, ma, myśl, na, na, nu, o, o, pa. pis, ra, ra. res, tau, ter, to, to, ty, za, zy.

Z powyższych zgłosek ułożyć 11 wyrazów, których litery w miejsce oznaczonych grubszym drukiem wstawione, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko słynnego kaznodziei.

1. Kraj w Azyi. 2. Rodzaj broni. 3. Imię męskie. 4. Kanapa. 5. Miasto w Galicyi. 6. Kwiat. 7. Pieśni nabożne. 8. Miasto. 9. Jadalnia. 10 Żywioł. 11. Część świata.

Za dobro rozwiązanie tych zagadek, przeznaczamy do rozlosowania 2 nagrody: 1. „Bór", powieść Żmudzkiego. 2 „Matka", powieść Sewera. Rozwiązania nadsyłać należy do 20. b m. O nagrodę ubiegać się mogą tylko prenumeratorzy „Ojczyzny", którzy przedpłatę za rok bieżący zapłacili.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 9.

1. Borówka. 2 Ambona. 3. Racławice. 4. Tarnowski. 5. Ocean. 6 Sandomierz. 7. Żagony. 8. Gospoda. 9. Łokietek. 10 Obertyn 11. Wisła. 12. Armata. 13. Czamara 14. Karpaty. 15. Indyk. — Bartosz Głowacki.

Dobre rozwiązanie nadesłali: pp. B Hupert, J. Marciński, A. Kwapiński, S. Sowa, F. Kuraś, J. Piwowarczyk, R. Bialikiewicz, J Koczwara, S. Hozer, K. Kąkol, B. Kowalczyk, J. Frytek, R Wodziczko, W. Podkasany, W. Jarosz, A. Maślanka, M. Żmijowska, W. Jastrzębski, A. i M. Borucka, J Greger, A. Kuba, M. Michalski, A. Rapacz, A. Znamirowska, S. Ross, M Drzewicka, M Budzianowski, L. Mierzwiński, E. Rudziński, K. Hupert, M. Sitarz, A. Grabowski, K Dobrzański, K. Wirstlein, T. Garczyński, A. Froncz, W. Białoń, A. Żuczkiewicz, Ks K. Żurek, K. Frey, Czytelnia w Glinianach, J. Wyrwicz, J Łyszczarz, P. Kuzek, S. Winnicka, M Klonowski, Z. Burzyński, Z. Maślakiewicz, T. Kielar, K. Wojtoń, S. Piotrowski, S. Piętkowski, R. März, A Żakówna, Czytelnia w Bursztynie, Czytelnia w Łączkach, K. Chłopicka, J. Dziubaczka, K. Macuga, A Zieliński, M Chciuk, F. Ozdobiński, R. Woroniecka, S. Zaprzał, M Hessig, C Żurakowa, M. Zydroń, R Czech, P. Brożbar, M Samiec, A. Niweliński, M. Brylak, J. Mikruta, T. Piękoś, A Pudłowski, P. Ostafin, J. Projnar, J Lautsch, P. Fiedeń, K Czubryj, A. Klimkiewicz, J. Barcichowski, A Winiarski, P. Wlazło, M. Żuk, J. Witkowska, S. Jakubowski, M Cielecki, J. Polak, E Hydzik, F Pawlik, J. Trojan, J. Kiczmar, J. Cierniak, W. Rybak, W. Żatowski, W. Mikowski, S. Rogóż, Czytelnia w Zaborowie, Skarzyńska, A. Wankowicz, F. Motowidełko, Czytelnia w Lataczu, J. Gabrysiewicz, P. Zając, Czytelnia w Iwanówce, J. Cyran, A. Kochański, Szarliński, W. Deblessem. J. Lenart, B. Szymański, J. Gromnicki, T. Czimarowa, J. Ziemba, Ks. A. Romem, T Bicz, L. Taras, A. Juszczyk, K. Wójcik, M. Solski, F. Gabryła, F. Nowak, W. Rybak, J. Marchewka, W. Kadlewicz, M. Hasiak, M. Czekaj, Czytelnia w Warchołach, A. Trybiec, S. Koziarski, J. Barwiołek, Z. Lis, W. Pelc, J. Łyszczarz, E. Bader, L. Kiełbus, S. Kędra, J. Wójtowicz, J. Pachuta, W. Gorzelski, Czytelnia w Majdanie, Czytelnia żeńska w Strusowie, Kółko rol. w Michalewicach, J. Adamczyk, M. Nieroda, Stanisław Śmietana, A. Kłapa, W Wąsacz, M Woźny, F. Kociołek, J. Kędra, J. Grad, J. Dróżdż, Słowikowski, W. Łazarski, Z Kucharski, J. Sidor, M. Gerczuk, W. Wasikowski, M. Siedlarz, J. Śliczny, W. Winiarski, Czytelnia im. Kościuszki w Trybuchowcach, E. Leśny, S. i M. Babiak, Z. Nowak. W. Tyszkowski, Adam Żak, A. Pawlik, A. Niznik, K. Osowski, J. Kośmider, L. Kalisz, J. Fiedler, F. Kawala, Z. Rossa, K. Chowiński, Komperda.

Nagrodę przez losowanie otrzymał p *Kazimierz Chowiński w Gorgony na Węgrzech,* którego prosimy o nadesłanie 72 gr. na koszta przesyłki (list przesyłkowy 12 gr., opłata 60 gr. — książka waży ponad 1 kg. zatem nie może być przesłana w opasce poleconej). Ze względu na wielką liczbę dobrych rozwiązań, dodaliśmy oprócz wyznaczonej jeszcze dwie nagrody:

1. Ferdynanda Kurasia „Poezye z pod chłopskiej strzechy". 2 Władysława Bełzy „Dobry syn".

Nagrodę I. wylosował p. *Józef Grad* z Wysokiej p. Łańcut, II. *Czytelnia polska* w Zaborowie, które im z numerem 11 wysyłamy.

Reumatyzm, gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ciu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
2—11—11

„NERWOL"

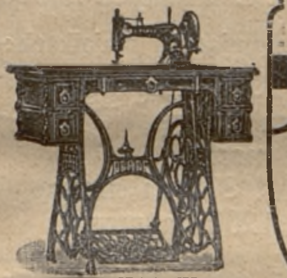
chem. dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 kor. nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika

Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

We Lwowie do nabycia w aptekach: Dewechego, Haya, Łazowskiego.

Pierwszy i największy w kraju



Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu

dla użytku familijnego i rękodzielników

do wyrobów pończoszkow. i maszyn do pisania

1—11—52

JÓZEF IWANICKI

specyalista i mechanik - Lwów, Hotel Żorża.

Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki gratis i franco.

Sklep towarów mieszanych, wyszynk wina także i trafika

w bardzo korzystnem miejscu, bo przy drodze traktowej, z powodu prowadzenia innego przedsiębiorstwa jest na 6 lat do wydzierżawienia. Miejsce nadające się bardzo dla Rzeźników lub Piekarzy. Pierwszeństwo mają Kupcy katoliccy.

Zgłoszenia przyjmuje właściciel **Franciszek Siemieniec, Zaborów,** poczta w miejscu. 40—2—2

Taniej niż wszędzie!

9—11—19

Słynne płótna korczyńskie

i wszelkie wyroby wchodzące w zakres tkactwa z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane poleca po cenach umiarkowanych

TKALNIA WYROBÓW LNIANYCH I BAWEŁNIANYCH

pod opieką św. Józefa

ANTONIEGO BARUTA

w Korczynie obok Krosna.

Proszę żądać cenniki. — Wysyłam darmo i sam opłacam.



Prawnie strzeżony.

Każde naśladownictwo karygodne!

Jedynie prawdziwym jest

Thierry'ego Balsam

tylko z zieloną marką ochronną, przedstawiającą mniszkę. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna flaszka z patent. zamknięc. 5 K.

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszelkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom etc. 2 słoiki K. 3·60. Wysyłki tylko za zaliczką lub poprz. nadesłaniem pieniędzy.

Dwa te ludowe środki lecznicze są powszechnie znane i uznanie za najlepsze.

Zamówienia adresować należy: 6—11—52

Aptekarz A. Thierry w Pregrada k. Rohitsch-Sauerbrunn.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach.

Broszurki z tysiącami oryg. pism dziękczynnych darmo i opłacone.

Ceny nizkie, korzystne dla kupców i Kółek rolniczych.



Wyroby tkackie

Płótna, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Dymy, Zapały, Dreliszki, Chustki, Oksfordy, Barchany, Płócienka kolorowe, Zefiry, Szyrtyngi, Kamgary, Szewioty na ubrania letnie męskie, damskie i dziecinne, poleca **po bardzo umiarkowanych cenach**

Wielki wybór.

Józef Bajgrowicz, tkacz

„pod Opatrznością" 44 2 52

w Korczynie obok Krosna.

Próbki i cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Towar doborowy.

Redaktor i wydawca: **Stefan Bernacki.** Nakładem Związku Wydawniczego.

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.